

BROŃ ZWANA KORKOWCEM

POCZĄTKI „KOMUNIKATU”

Najpierw wydano przepisane w kilkudziesięciu egzemplarzach opracowanie *Opis akcji represyjnej podjętej wobec pracowników ZM »Ursus« i innych zakładów, sygnowane datą 25 sierpnia 1976 r. i zawierające pierwsze dane o prześladowaniach. Dalsze informacje na ten temat trafiały już do „Komunikatów”, wychodzących od 29 września, początkowo raz na dziesięć dni, a później średnio co miesiąc. Do końca roku ukazało się pięć numerów¹. Tak powstał swego rodzaju organ prasowy, o którym od początku udzielania pomocy represjonowanym myśleli Antoni Macierewicz, Piotr Naimski i Wojciech Onyszkiewicz².*

W pierwotnym zamyśle Komitet Obrony Robotników – jak głosił drugi, ostatecznie nieużywany, człon nazwy: „ofiar represji w związku z wydarzeniami 25 czerwca 1976” – miał spełniać głównie funkcję parasola ochronnego nad jeżdżącą do prześladowanych i ich rodzin młodzieżą, wtedy jeszcze niemal wyłącznie harcerską, wywodzącą się z I. Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Romualda Traugutta i „Gromady Włóczęgów”³. Jednak powołanie KOR oznaczało w konsekwencji ujęcie tzw. opozycji w ramy organizacyjne. Według wniosków wyciąganych przez funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa naturalne następstwo tego stanowił rozwój niezależnej poligrafii: „[...] niezbędnym się staje przekąznik politycznego programu⁴ do szerszych kręgów społeczeństwa dla zyskania ich poparcia. W istniejących w Polsce warunkach mogło nim być tylko słowo drukowane. Nie bez znaczenia były też wzorce takich działań znane z historii, a wśród nich przykład antykomunistycznych wydawnictw zagranicznych, które jednak rozchodziły się w kraju w zbyt wąskim zakresie, by mogły stymulować powszechne nastroje”⁵. Zrazu chodziło o informacje; dopiero później

¹ Poza inauguracyjnym, 10 i 30 października, 22 listopada i 22 grudnia.

² O roli, jaką w zorganizowaniu pomocy i jej prowadzeniu, a także w zainicjowaniu Komitetu Obrony Robotników odegrał Macierewicz zob. J. Błażejowska, *Sylwetka Antoniego Macierewicza*, artykuł opublikowany na portalu internetowym Niezależna.pl.

³ Wśród uczestników akcji pomocowej znaleźli się emisariusze do Ursusa, Radomia, Płocka, Grudziądza, Nowego Targu i Gdańska, a także osoby zbierające pieniądze, utrzymujące kontakt z adwokatami, zapewniające pomoc społeczną (lekarzy) i same udzielające pomocy (pilnowanie dzieci, prace domowe) oraz zajmujące się organizowaniem wyjazdów na procesy. Każda z „komórek” miała odpowiedzialnego za jej funkcjonowanie. Struktura taka została zaplanowana jeszcze w lipcu, podczas spotkań Macierewicza, Naimskiego i Wojciecha Onyszkiewicza. Wkrótce w akcję włączyli się przedstawiciele innych środowisk: Jan Józef Lipski, Zofia i Zbigniew Romaszewscy, Henryk Wujec, Mirosław Chojecki, Bogdan Borusewicz (z Gdańska), Janusz Krupski (z Lublina).

⁴ Oczywiście program KOR nie miał nic wspólnego z polityką, ale za taki uważała go władza i bezpieka.

⁵ St. insp. Wydz. IV Dep. III MSW W. Poczmański, Analiza sytuacji operacyjnej i określenie kierunków pracy w sprawie operacyjnego rozpracowania kwartalnika „Zapis”, Warszawa, 6 XI 1978 r., SOR krypt. Zapis, AIPN 01228/219, mkf.

na łamach „Biuletynu Informacyjnego” oraz społeczno-politycznego miesięcznika „Głos”⁶ gościć zaczęła publicystyka.

„Pojawił się nawet podobno biuletyn informujący o tym, co się robi z robotnikami – a więc polski »samizdat«, o którym marzył [Jerzy] Giedroyc” – notował w dzienniku Stefan Kisielewski. – „No i Komitet Obrony Robotników, który zbiera forszę na wyrzuconych i niepracujących [...]. Ano – doegrali się nasi władcy”⁷. Inauguracyjny numer nie prezentował się, co prawda, imponująco, ale liczyło się to, że powstał i co zawierał, ponieważ przełamywał kolejną – po narodzinach KOR – wydawało się nieprzekraczalną barierę i odsłaniał całkowicie ukryte przed społeczeństwem fakty⁸: „Spośród znanych 70 osób wszyscy byli bici, a właściwie torturowani (niektórzy przechodzili »ścieżkę zdrowia« – szpaler bijących pałkami milicjantów – 4 razy). O sześciu osobach wiadomo, że przebywały dłuższy czas w szpitalu więziennym” – podawał „Komunikat”, w krótkim apelu wprost zwracając się o udzielanie wsparcia finansowego, lekarskiego i prawnego⁹. Inicjatywę uwiarygodniała lista korowców wraz z adresami zamieszkania i numerami telefonów, na czele której figurował autor *Popiołu i diamentu* Jerzy Andrzejewski. Jej opublikowanie wynikało z przyjętej przez KOR zasady jawności, biorącej się także z przekonania, że konsekwencją stosowania form właściwych podziemiu będzie infiltracja ze strony bezpieczeństwa, prowadząca do niszczących każdą strukturę podejrzeń o agenturalność. Według dziennikarki Janiny Jankowskiej przyniosło to „przełom w rozumieniu odwagi”¹⁰. Na inny aspekt zwracał uwagę całkowicie anonimowy Paweł Pakulski: „Przecież [Wojciech Ziemiński] to sąsiad mój, no tak!”¹¹. Każdy potrzebujący lub chętny do współpracy wiedział, do kogo się zwrócić, przy czym obecność nazwisk zmniejszała obawy przed prowokacją. Następne numery zawierały m.in. uaktualniane informacje o represjach wobec robotników, ale i osobach, które do nich docierały, o zakresie wsparcia, a ponadto listy funkcjonariuszy milicji i bezpieczeństwa, pracowników wymiaru sprawiedliwości i członków partii, szczególnie zaangażowanych w prześladowanie. Do tego dochodziły stałe elementy: cele Komitetu, apel, dane adresowe członków KOR.

Inicjatorem „Komunikatu” był Macierewicz. O wykonywanej przez siebie aż do aresztowania w maju 1977 r. pracy redakcyjnej mówił: „[...] kontakty ze wszystkimi ludźmi jeżdżącymi, zarówno na procesy, jak i niejawnie organizującymi akcję pomocy, mam ja – w związku z tym oni mi przywożą i sprawozdają, praktycznie na okrągło, całą dobę. Przywożą mi sprawozdania z przebiegu akcji pomocy, ja to sumuję, redaguję. Później to [jest] omawiane na spotkaniu”¹².

⁶ Już po przekształceniu KOR w KSS „KOR”. Zob. J. Błażejowska, „Głos” niepodległości. Wokół narodzin i pierwszych miesięcy istnienia pisma, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2010, nr 32/33, s. 495–511.

⁷ S. Kisielewski, *Dzienniki. Pisma wybrane*, [Warszawa 1996], s. 881–882, zapis z 14 X 1976 r.

⁸ W kilka miesięcy później Mieczysław Rakowski notował: „KOR ujawnił bezceństwo, jakich dopuszczono się w czerwcu ub.r.” (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, [Warszawa 2002], s. 134, zapis z 21 II 1976 r., s. 185).

⁹ „Komunikat”, 29 IX 1976 r., nr 1 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR*, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1999, s. 32, 34.

¹⁰ J. Jankowska, *Prix Italia... i nie tylko* [w:] *Z historii PRL. Dziennikarze*, zebrał i oprac. J. Wałęski, [Warszawa 2003], s. 51.

¹¹ Relacja P. Pakulskiego, 3 X 2006 r., w zbiorach autorki.

¹² Relacja A. Macierewicza z 1981 r., Archiwum Solidarności. Macierewicz nie wyraził zgody na jej opublikowanie w tomie prof. A. Paczkowskiego i A. Friszkego (*Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników. Relacje członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników zebrane w 1981 r. przez Andrzeja Friszke i Andrzeja Paczkowskiego*, Kraków 2008).

Relacja ta znajduje potwierdzenie w wypowiedzi Jana Józefa Lipskiego: „[...] w początkowym okresie pierwszy projekt »Komunikatu« przeważnie robił Antek Macierewicz. [...] Po prostu [...] zabrał się do tego”, oraz wręcz identycznej – Kuronia: „pierwszą redakcję robił początkowo Antek Macierewicz”¹³. Przygotowany przezeń tekst czytało grono złożone właśnie z Lipskiego, Kuronia, a nadto Naimskiego i Ziemińskiego, który dawał go do przepisania Annie Rudzińskiej. Kopie rozdzielano między siebie i dostarczano z osobna każdemu z pozostałych członków Komitetu. Brało się to z przekonania, że skoro używają oni swoich nazwisk, a tym samym odpowiadają za to, co się publikuje, powinni mieć szansę wcześniejszej lektury, przekazania uwag czy naniesienia poprawek, a potem zapoznania się z ostateczną wersją. „Každy dostawał kogoś ze starców i biegł do niego [...]. Była to straszliwa robota, bo jak jeden starzec zgłaszał wątpliwości, to znowu trzeba było biegać do wszystkich” – opisywał Kuroń¹⁴. Metody tej, zwanej obiegiem, koniecznej ze względu na aktywność bezpieki, w praktyce nie zawsze przestrzegano. „Nikt z nas nie może tego sprawdzić, bo jest to ciśnienie policyjne, czasowe – trzeba szybko, a policja siedzi nam na karku – w związku z tym dokonują się różne manipulacje, w dużym stopniu niechcący” – relacjonował Macierewicz. „Praktycznie każdemu z nas zdarza się, że mówi poszczególnym ludziom[:] to już przez wszystkich zostało podpisane, więc czy pan będzie teraz przewracał to, co już jest zrobione... Na tym tle dochodzi bardzo szybko, w ciągu dwóch miesięcy, do dużych konfliktów. Ludzie zaczynają się nawzajem podejrzewać o świadomą manipulację”¹⁵. Kiedy na początku 1977 r. Aniela Steinsbergowa dowiedziała się o ingerencji Kuronia w treść jednego z numerów, o której jej zawczasu nie powiadomiono, wówczas kategorycznie zażądała, aby przyjął do wiadomości, że „wyprasza sobie na przyszłość tego rodzaju praktyki. Zastrzegła, iż w przyszłości nie podpisze żadnego »Komunikatu«, jeśli nie będzie widziała go w ostatecznej wersji”¹⁶.

Od początku pismo charakteryzowało się specyficznym językiem, powstałym w efekcie dążenia do całkowitego zobiektywizowania obrazu wydarzeń. Przedstawianie suchych faktów, bez jakichkolwiek ubarwień, jednoznaczność i precyzja, nie pozostawiały żadnych niedomówień, celowo pozbawiając czytelnika możliwości własnej interpretacji. Fraza „objęto informacją [...] [iks] przypadków” znaczyła np., że udało się dotrzeć do i uzyskać dane od tylu i tylu osób. Najlepiej, gdy opis zawierał datę i miejsce zdarzenia, a także jak najwięcej dalszych szczegółów: gdy kogoś uderzono, to starano się podać, jak i czym. Jeśli już polemika – to zwięzła, wniosek – połączony z postulatem lub apelem. Nie stosowano synonimów, stąd pewne terminy i zwroty nieustannie się powtarzały. „Tak to z godnej pochwały intencji etycznej narodził się język mało atrakcyjny, zwany żartobliwie przez młodzież KOR-owską »korkowcem«”¹⁷. Wypracowanie go błędnie przypisuje się niekiedy pisarce Ance Kowalskiej, która włączyła się w redagowanie pisma dopiero wiosną 1977 r., pod nieobecność aresztowanej w maju czołówki korowców. Wątpliwości nie miał Wojciech Onyszkiewicz,

¹³ *Ibidem*, s. 62, 148, 173.

¹⁴ *Ibidem*, s. 173.

¹⁵ Relacja A. Macierewicza z 1981 r.

¹⁶ Meldunek operacyjny, 24 II 1977 r. [w:] *Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 140.

¹⁷ J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 157.

wskazując jako ojca „korkowca” Macierewicza. On sam mówił o swoim wykształceniu i zawodzie – historyka, jako o tym, co ułatwiało obiektywne traktowanie rzeczywistości¹⁸.

Przez pierwsze miesiące przy wydawaniu zarówno „Komunikatu”, jak i powołanego niemal równoległe „Biuletynu Informacyjnego” korzystano z doświadczeń rosyjskiego samizdatu. Przygotowująca egzemplarze-matki pierwszego z nich Rudzińska, w latach 60. aresztowana i więziona za kontakty z paryską „Kulturą”, relacjonowała: „[...] dzięki współpracy trzech osób mogły być pisane znacznie szybciej, niż mogłabym to zrobić sama. [...] Wojtek [Ziemiński] układał przebitki z kalką po dziesięć kopii i rozkładał gotowe egzemplarze, Janek [Lipski] dyktował, a ja już musiałam tylko jak najszybciej tłuc w maszynie”¹⁹. Robiła to tak mocno, że kaleczyła sobie palce. Wytworzone przez nią „Komunikaty” trafiały do następnych osób, gotowych poświęcić czas i energię, produkujących kolejne egzemplarze i przekazujących je dalej lub oddających do dyspozycji Komitetu. Onyszkiewicz wspominał z sentymentem: „[...] po prostu chodzisz przez osiedle, jest druga w nocy, tu stuka maszyna, tam stuka maszyna i pali się światło i wiadomo co i jak”²⁰. Drogą odwrotną spływały datki, przeznaczone na pomoc dla ofiar represji. Jeden z pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego, choć niezamożny, przekazał na ręce Barbary Labudy 2 tys. złotych – niemal całą swoją ówczesną pensję²¹. Jak to działało, widać na przykładzie Jerzego Targalskiego: „Zaczęło się w ten sposób, że prof. Turlejska²² pracująca razem z moim ojcem przyniosła taki pierwszy apel [...]. I wtedy tata do mnie zadzwonił, powiedział, że ma coś ciekawego. Zaczęłam zbierać pieniądze i przez tatę przekazywać prof. Turlejskiej. A potem nawiązałem kontakt z Krzyskiem Łazarskim, z którym razem chodziłem na seminarium z historii starożytnej i już od niego głównie wszystko brałem. [...] Zajmowałem się na własną rękę przepisywaniem i kolportażem jak największej liczby egzemplarzy. [...] Przepisywałem na maszynie, w ilu [kopiach] się dało, po dwa, po trzy razy na przebitkach i rozdawałem

¹⁸ Kiedy w 1971 r. uzyskał tytuł magistra, był już związany z Pracownią Dziejów Ameryki Łacińskiej i Afryki IH PAN. Zdał egzaminy na tamtejsze studium doktoranckie, ale Rada Naukowa z powodów pozamerytorycznych nie zatwierdziła jego kandydatury. Dopiero w 1975 r. trafił do Katedry Iberystyki UW, gdzie wykładał historię Ameryki Łacińskiej. Opublikował łącznie dziesięć artykułów; nauczył się języka Inków keczua. W 1976 r. pod kierunkiem prof. Tadeusza Łepkowskiego otworzył w końcu przewód doktorski (planowany temat rozprawy: „Narodziny habsburskiego Tahuantinsuyu. Struktura gospodarczo-społeczna państwa inkaskiego a formowanie się społeczeństwa kolonialnego”). Wymówienie, z polecenia prof. Zygmunta Rybickiego, dostał 16 X 1976 r. z uwagi na działalność w KOR. Upragnioną pracę w IH PAN mógł podjąć 1 V 1981 r. Jesienią tego roku pod naciskiem krakowskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów zatrudniono go także jako wykładowcę na Uniwersytecie Jagiellońskim.

¹⁹ A. Rudzińska, *O moją Polskę. Pamiętniki 1939–1991*, Łódź–Warszawa 2003, s. 189.

²⁰ Relacja W. Onyszkiewicza nagrana przez U. Doroszewską, udostępniona autorce przez M. Gulgulskiego.

²¹ E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–1989. Rozmowy*, [Warszawa 2001], s. 158.

²² Prof. Maria Turlejska pełniła ongi rolę jednego ze strażników ideologicznej czystości na polu historii, a zarazem pisała tzw. historyczne uzasadnienia do wyroków w procesach politycznych. Była także tajnym współpracownikiem, prowadzonym przez samego wicedyrektora Departamentu X MBP ppłk. Józefa Światłę. Gdy jeszcze za Bolesława Bieruta wykryto jej podwójną prowokatorską rolę, została relegowana z PZPR i jej kariera uległa załamaniu. Na pozycje raczkującej wówczas tzw. opozycji przeszła po roku 1968 (zob. T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, [Warszawa 2007], s. 76, 375–376, przyp. 311 i 150).

swoim znajomym. Staralem się poszerzać ten kolportaż, zbierać pieniądze [...] zapoznać [z tym] ludzi, moich kolegów ze szkoły średniej, ludzi spoza uniwersytetu, z Politechniki”²³. Rację miał więc Lipski, gdy twierdził: „[...] puszczone w obieg »Komunikaty« mnożyły się jak króliki, docierając szybko w miejsca odległe zarówno geograficznie, jak i społecznie od punktu wyjścia”. I to właśnie nie pozwalała na ustalenie wysokości nakładów i zasięgu. „Jednakże – jak dodawał – jeszcze więcej było miejsc, do których nie dochodziły lub trafiły tylko sporadycznie”²⁴. Krąg czytelniczy zwiększał się za sprawą przekazywania ich na Zachód, czy to w formie oryginałów, czy poprzez dyktowanie telefonicznie. Nawet Mieczysław Rakowski odnotował, że każdy, kto chce się czegoś dowiedzieć o wydarzeniach w Polsce, słucha zagranicznego radia, z Wolną Europą na czele, z tego czerpano wieści także w kraju. Naczelný „Polityki”, kiedy udał się z wizytą do Stanów Zjednoczonych, usłyszał od Zbigniewa Brzezińskiego: „Właśnie dzisiaj otrzymałem komunikat KOR-u nr 2. Czy to prawda, co oni piszą? Jeżeli tak, to pan Gierek powinien się w tej sprawie wypowiedzieć. Jeżeli nic nie powie, to straci autorytet, jaki zdobył na Zachodzie”²⁵. Jak podsumowywał Macierewicz: „»Komunikaty« KOR zaczęły docierać do ludzi, ludzie wiedzieli już, co się dzieje w sądach. Były one też podstawą informacyjną tego co się dzieje w kraju. Równocześnie też, to znaczy pod koniec listopada, zaczęli się zgłaszać do nas pierwsi korespondenci zachodni. I po długich zastanowieniach się, czy to można, czy to wypada, doszliśmy do wniosku, że nie ma żadnych powodów, aby w sytuacji, gdy wszystkie środki masowego przekazu w Polsce kłamią lub milczą i nie mają zamiaru korzystać z informacji, które im dostarczamy, doszliśmy do wniosku, że nie ma żadnych powodów, aby agencje zachodnie z tych naszych komunikatów, pod którymi podpisaliśmy się, [za które] braliśmy osobistą odpowiedzialność, żeby im [tego] nie udostępniać. W końcu listopada więc zaczęliśmy [...] komunikaty regularnie dawać także zgłaszającym się przedstawicielom agencji, a oni przekazywali to swoim rozgłosiom, gazetom i w ten sposób ta fala informacji wkraczała znowu do Polski, a to przez BBC, »Głos Ameryki«, czy rozgłoszenie Radio »Wolna Europa«”²⁶.

Nad kwestią wykorzystania sprzętu poligraficznego dyskutowano jeszcze przed formalnym powstaniem KOR. Przeciw „skokowi technicznemu”, za czym gorąco opowiadał się Macierewicz, występował jednak Kuroń z grupą byłych komandosów. Kiedy wiosną 1976 r. przyjechali do niego do Warszawy studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Janusz Krupski z Bogdanem Borusewiczem, dysponujący już wówczas przemycnym z Zachodu powielaczem spirytusowym²⁷, i zaproponowali wspólną działalność na polu poligrafii, „zareagował jakby niechętnie i zdecydowanie. Że jest to rzecz w ogóle niebezpieczna, łamie prawo”. A jak argumentował: „Musimy zmuszać komunistów [...] do przestrzegania prawa [...], a nie sami to prawo łamać”. Ponadto, jego zdaniem, druk zakrawałyby na prowokację²⁸.

O jednym z wrześnieowych spotkań – w mieszkaniu wynajmowanym przez Antoniego Liberego przy ul. Słowackiego – z udziałem m.in.: Blumsztajna, Chojeckiego, Kuronia, Liberego,

²³ Relacja J. Targalskiego, 20 XI 2006 r., w zbiorach autorki.

²⁴ J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 199.

²⁵ M.F. Rakowski, *op. cit.*, zapis z 21 XI 1976 r.

²⁶ Antoni Macierewicz – wystąpienie na spotkaniu z członkami NSZZ „Solidarność” w PMZ „Metronex” 6 II 1981 r., SOR krypt. Macek dot. A. Macierewicza, AIPN, 0258/291, t. 4, k. 185.

²⁷ Zob. J. Błażejowska, *Prekursorzy z Lublina*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 3 (110), s. 43–49.

²⁸ Relacja J. Krupskiego z 2008 r., w zbiorach autorki.

Lipskiego, Lityńskiego, Macierewicza, Naimskiego, Joanny Szczęsnej i Adama Wojciechowskiego, opowiadał Chojecki: „Doszło do ostrego sporu. [...] Jacek nas przekonał, no może nie do końca, że trzeba przepisywać, bowiem powielanie jest zupełnie innym rodzajem przestępstwa”²⁹. Zarówno argumenty „za”, jak i „przeciw” jawiły się jako racjonalne. Za rozpowszechnianie „fałszywych wiadomości” przy użyciu druku lub innego środka masowej informacji groziła znacznie surowsza kara, dlatego obawiano się: „odpowiedni paragraf, artykuł itd. i natychmiast wszystkich nas zamkną”³⁰. Ale przecież, gdyby na najwyższych szczeblach władzy zapadła decyzja o przeprowadzeniu procesu, faktyczna kwalifikacja czynu i tak nie odgrywałaby żadnej roli. Po drugie miało się liczyć wciąganie w czynne uczestnictwo, gdyż to „bardziej spajało z ruchem niż przeczytanie i przekazanie [egzemplarza] następnie jednemu przyjacielowi”³¹. Do tego „nie było tych armat, nie było po prostu na czym drukować”³². Inaczej rzecz widział Macierewicz, zdaniem którego eksponowano socjotechnikę, czyli tworzenie łańcucha, podczas gdy „Jacek i jego koledzy uważali, że powielacz jest przekroczeniem dopuszczalności bezpieczeństwa z punktu widzenia »bezpieki«, a nam to wydawało się nieistotne, czy drugorzędne. Ja byłem przekonany, że to jest tylko przykrywka, za istotę uważałem spór o radykalizm”³³. Oponentom zarzucał brak demokratyzmu i zamykanie się we własnym gronie, a jemu zależało na rzeczywistym „wejściu w lud” między robotników, niemających przecież żadnych możliwości „wystukiwania” gazetek. Chociaż trudno w to uwierzyć, niezbędnego sprzętu brakowało i inteligentom, zaś zdobycie go zakrawało na cud. Dlatego „Komunikatów” nie „chińczykowała”³⁴ także grupka studentów filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, skupiona wokół Stanisława Pyjasa, Bronisława Wildsteina i Lesława Maleszki (przypomnijmy, agenta SB)³⁵. Targalski (syn znanego historyka!) opowiadał: „Brakowało maszyn do pisania. [...] Ja kupiłem jedną [...] w NRD w trakcie wyjazdu, a potem kupiliśmy ze trzy [...] na pchlim targu, ale one szybko się rozwały przy tej ilości produkcji”³⁶. Urszula Doroszevska zwracała uwagę na problemy z dostaniem papieru i przebitek, zdobywanych pokątnie w Związku Literatów Polskich.

Jeśli zastanowić się nad tym głębiej, okaże się, że stosunek do użycia powielacza rzeczywiście odzwierciedlał różnice występujące między środowiskiem „Czarnej Jedyńki” z Macierewiczem i Naimskim a dawnymi komandosami z Kuroniem i Michnikiem (przebywającym wtedy na Zachodzie), teraz – w kontekście doraźnej akcji pomocowej niemające jeszcze większego znaczenia, ale z czasem – coraz wyraźniejsze i prowadzące do podziału na „prawe” i „lewe” skrzydło Komitetu, stawiające sobie inne cele i stosujące odmienne metody ich realizacji. Niepodległościowa orientacja pierwszego nie wymagała, aby brać pod uwagę reakcje komunistów, bo nie stanowili oni jakiegokolwiek punktu odniesienia. Drugie

²⁹ *Wspomnienia Chojeckiego* (1) [w:] P. Wiczorkiewicz, J. Błażejowska, *Przez Polskę Ludową na przelaj i na przekór*, Poznań 2011 (w druku).

³⁰ Wypowiedź M. Chojeckiego [w:] *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003, s. 66.

³¹ J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 200.

³² Wypowiedź M. Chojeckiego..., s. 66.

³³ Relacja A. Macierewicza z 1981 r.

³⁴ Określenia tego używał Marcin Gugulski, nie tylko przepisujący „Komunikaty”, ale mimo swego młodego wieku (18 lat!) głęboko zaangażowany w akcję pomocową, m.in. jeżdżący do Ursusa.

³⁵ Wypowiedź L. Maleszki [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 1, Warszawa 2000, s. 223.

³⁶ Relacja J. Targalskiego, 20 XI 2006 r., w zbiorach autorki.

zaś dążyło do wejścia w oficjalną przestrzeń publiczną, aby następnie, zyskawszy wpływ i udział we władzy, przeprowadzić reformy systemu, a zatem rozważało, jak zareaguje i co zrobi druga strona. Efektem pogłębiającej się polaryzacji był rozłam w redakcji „Głosu” oraz spór wokół „Komunikatu”, pozostającego oficjalnym organem Komitetu, i „Biuletynu Informacyjnego” – wyrażającego poglądy tzw. lewicy laickiej, sprowadzający się do tego, czy pisma drukować razem czy oddzielnie. Pierwsze rozwiązanie sugerowało, że linia „Biuletynu...” odpowiada przekonaniom ogółu korowców, dlatego nie mogło zyskać akceptacji grupy Macierewicza i Naimskiego.

Według niektórych, pierwotna strategia przyniosła znaczące korzyści: „Z perspektywy [...] stało się znakomicie. Dzięki temu [...] rozszerzał się krąg uczestników, a nie tylko odbiorców. Środowisko stało się na tyle duże, że później nie mieliśmy problemów ze znajdowaniem mieszkań, organizowaniem transportów czy zdobywaniem papieru” – uzasadniał Chojecki³⁷. „Sam pamiętam, jak ludzie z drzeniem rąk brali przebitkę z rozmazaną przez kiepską kalkę informacją – wspominał Konstanty Gebert *alias* Dawid Warszawski – zasłaniaли okna, wyciszali maszynę do pisania, przepisywali”³⁸. Przywoływane współuczestnictwo nie zawsze było jednak tak powszechne i spontaniczne. Targalski opowiadał, jak on sam, aby zastąpić nieprzejawiających zainteresowania tą formą zaangażowania, samodzielnie dwu- lub trzykrotnie przepisywał teksty, a ponadto opłacał maszynistkę³⁹. Z drugiej strony, kiedy SB w celu dezinformacji i kompromitacji inicjatyw korowskich zaczęła sporządzać fałszywki (numer trzeci „Komunikatu” z 25 października 1976 r.; czwarty, niedatowany, a także tzw. wyjaśniający z listopada; oraz dokumenty: zatytułowany „Filia radomska KOR-u” i „sympatyków z robotniczej Łodzi”), miała pewne trudności z wypuszczaniem ich w obieg. Ponadto łatwo wyobrazić sobie, jak wpadka powielacza paraliżuje całą działalność na tym polu.

Stosunek władzy i bezpieczeństwa do przedsięwzięć wydawniczych był pochodną traktowania Komitetu. Indagowana na okoliczność przepisywania Rudzińska usłyszała, że lepiej, aby przestała się tym trudnić, bo w ten sposób uprzykrzy życie swoim dorosłym już dzieciom. Łupem dokonujących rewizji funkcjonariuszy SB padały nie tylko same materiały korowskie, ale i maszyny. Utracili je: 17 grudnia – Bogusława Blajfer, 23 grudnia – Mirosław Chojecki, Kowalska, Macierewicz i Naimski (drugą 16 maja 1977 r.), 29 grudnia – Blumsztajn i Kuroń (drugą 16 maja 1977 r.), 7 stycznia 1977 r. – Onyszkiewicz⁴⁰. Na nic zdawały się protesty, takie jak te Macierewicza: „Kwestionuję zabranie maszyny do pisania, która stanowi źródło utrzymania mojej żony i mnie. Kwestionuję zakwestionowanie wszystkich pieniędzy tak polskich, jak i obcych stanowiących własność moją. Kwestionuję także zabranie moich notatek osobistych bądź dokumentów Komitetu Obrony Robotników, którego jestem członkiem”⁴¹. Rudzińska uratowała swoją maszynę, podając funkcjonariuszom wysokość otrzymywanej emerytury. W styczniu 1977 r. po zakończeniu przeszukania u Libery prze-

³⁷ *Wspomnienia Chojeckiego...*

³⁸ *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czabańskiego z Dawidem Warszawskim* [ps., wł. K. Gebert], „Vacat” 1989, nr 46, s. 114.

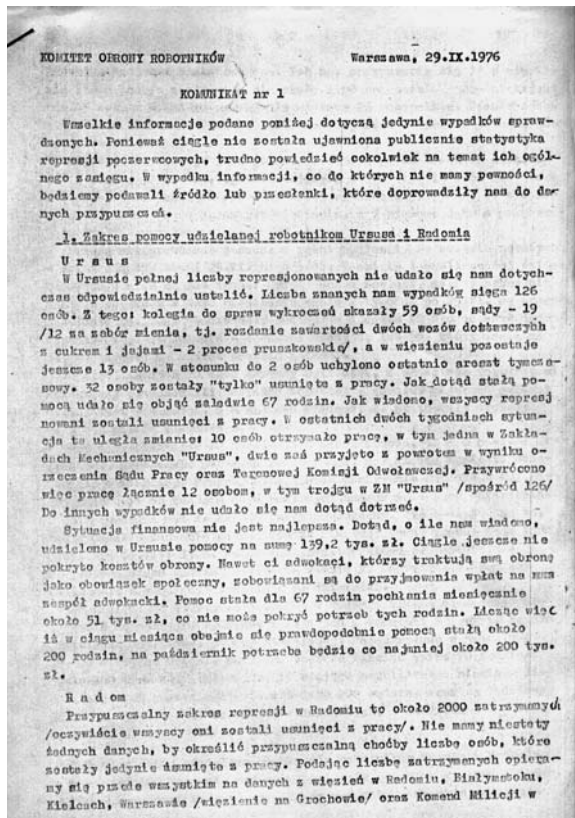
³⁹ Relacja J. Targalskiego...

⁴⁰ Wykaz zakwestionowanych maszyn do pisania (lub pobrania próby pisma), Warszawa, czerwiec 1977 r., AIPN, 01326/92 (mkf).

⁴¹ Protokół przeszukania mieszkania A. Macierewicza 23 XII 1976 r., Akta sprawy kontrolnej, AIPN, 0141/7/1/CD/1, skan nr 321.

wieziono go do Pałacu Mostowskich, aby po kilku godzinach wrócić z nim do mieszkania, i wówczas „[...] biorą maszynę do pisania, na której rzeczywiście »to« było przepisywane. Widocznie w komendzie zbadano próbki pisma. Mówię [...] : »Ale halo, protokół«. »Że co, ukradniemy panu?». [...] »Ja chcę mieć papier [...]«. »Nie«. [...] Ukradli mi maszynę można powiedzieć, bo ja nie miałem na jej zabranie żadnego dowodu... [...] Odmówili może nawet nie ze złej woli, tylko dlatego, że to już była inna ekipa niż ta wcześniejsza, nie mieli [...] formularza, nie chciało im się [pisać]...»⁴². Maszynę skonfiskowaną u Ludwika Dorna, a pożyczoną mu przez Rudzińską, jej właścicielka odzyskała po sześciu latach.

Późną jesienią 1976 r. ponownie, z identyczną jak kilka miesięcy wcześniej propozycją przyjechał do stolicy Krupski, ale tym razem zwrócił się do Macierewicza. „Umówiliśmy się, że on będzie mi przekazywał najszybciej jak to możliwe egzemplarz »Komunikatu« KOR, a ja będę się to starał jak najszybciej [w Lublinie] powielić i ekspediować do Warszawy” – relacjonował⁴³. Dziś trudno jednoznacznie określić, kiedy ruszyły mechaniczne wytwarzanie materiałów; zapewne w drugiej połowie listopada. Znajdowałyby to potwierdzenie w aktach bezpieczeństwa, w których o numerze czwartym z 22 listopada 1976 r. pisano: „[...] został powielony metodą spirytusową z matryc wykonanych na papierze kredowym lub podobnym przy użyciu kalki hektograficznej względnie ołówkowej [...] [z zastosowaniem] konwencjonalnego powielacza spirytusowego»⁴⁴. Tym samym korwscy legaliści⁴⁵ postawieni zostali przed faktem dokonanym.



⁴² Relacja A. Libery z 2008 r., w zbiorach autorki.

⁴³ Relacja J. Krupskiego z 2008 r., w zbiorach autorki. Kiedy indziej mówił: „To, że na naszym pierwszym powielaczu mogły być drukowane »Komunikaty« i »Biuletyny« KOR, było możliwe dzięki temu, że nasze stanowisko podzielał Antoni Macierewicz” (*Co nam zostało...*, s. 68). W późniejszym czasie także Macierewicz przekazał lublinianom pierwszy numer „Zapisu”, zob. J. Błaziejowska, *Poza cenzurą. Wokół narodzin „Zapisu”*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2008, nr 8–9, s. 66–75.

⁴⁴ AIPN, 0204/1405, t. 4, Pismo nac. Wydz. Badań Dokumentów Zakładu Kryminalistyki KG MO [podpis nieczytelny] do Wydz. II Dep. III MSW, Warszawa, 26 II 1977 r., SOR krypt. Gracze, k. 34–35.

⁴⁵ Na kazuizm i legalizm prawny części czołówki KOR zwracał uwagę Andrzej Kijowski (*idem*, *Diennik 1978–1985*, s. 24, [Kraków 1999], zapis z 14 V 1978 r.).